

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcji i Administracji: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . . .	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . . .	20
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 8—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				<b>Numer pojedynczy 5 kop.</b>	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczer. W. J. Komara, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Przędzieckiego, w Kutnie księg. W. Porowskiego.

## KAPIELE

Towarzystwa Higienicznego. **Wanny** czynne codziennie od godz. 12 w poł. do 9 wieczór po 35, 50, 60 i 75 kop. **Łaźnia** czynna w środy (dla mężczyzn) od 4 po poł. po 30 k. i w czwartki (dla kobiet) od 4 po poł. po 15 kop., w piątki i soboty (dla mężczyzn) od 12 w poł. po 15 kop.

## Dr. TARNOWSKI, Toruń

ul. Mostowa № 11—Tel. № 467.

Zawiadamia o otwarciu kliniki dla chorób kobiecych, położnictwa i chirurgji. **Oświetlenie elektryczne, ogrzewanie centralne.** 423

### KALENDARZ.

† **Piątek** Lucji P. M. (\*), Otylli P. Sobota Dyoskora i Herona M. m. **Niedziela** Walerjana i Ireneusza M. m. **Poniedziałek** Euzebiusza B. M. **Wtorek** Łazarza B., Olimpji Wd. **Środa** Ozek. N. M. P., Gracjana. **Czwartek** Darjusza i Nemezjusza M. m.

Św. Lucja, urodzona w Syrakuzach, w Sycylii, była córką jedynaczką bogatej chrześcijańskiej wdowy Eutychni, od której otrzymała staianne wychowanie. Wzrastała w bojaźni Bożej i nieskalanej czystości obyczajów i bez wiedzy matki poprzysięgła pozostać panną i wyrzec się wszelkich, nawet dozwolonych przyjemności życia. Znakiem rodem i słynny ze zdolności młodzieniec pogański starał się o jej względy. Matka przyjmowała go mile; Lucja nie śmiała go jawnie zrazić, ale unikała starannie okazać mu choćby tylko pozorną przychylność, zdając całą tę sprawę na wolę Bożą. Lucja otrzymała pozwolenie od matki czynić hojne jałmużny, to też sprzedawała grunta, kosztowne naczynia, złote naramienniki i naszyjniki, a zyskane ze sprzedaży pieniądze rozdzielała pomiędzy ubogich a szczególnie biedne wdowy. Usłyszawszy o tem jej wielbielcy, który ten majątek uważał za swoją własność, w rozczarowaniu i rozjątrzeniu zaskarżył dziewicę świętą przed namiestnikiem Paschazjuszem jako chrześciankę i marnotrawniczkę. Paschazjusz kazał jej przed sobą stanąć i złożyć ofiarę bogom. Gdy tego uczynić nie chciała, zapalał wielkim gniewem i kazał słomą i drwami otoczyć panienkę, zlać to wszystko olejem, żywicą i smołą a następnie podpalić. Płomienie Lucji nie tknęły bynajmniej, a św. dziewica donośnym głosem zawołała: „Prosiłam P. Jezusa, aby mi ten ogień nie szkodził, wiernym odjął obawę cierpień, a niewiernych powstrzymał od naigrawania i obelg”. Nareszcie znaleźli się niegodziwcy, którzy litując się nad niemocą namiestnika, przebili mieczem świętą męczenniczkę. Lucja nie przestała się modlić i przepowiedziała pokój Kościołowi świętemu. Rzeczywiście po kilku latach ustały prześladowania. Lucja św. poniosła śmierć d. 13 grudnia 304 r. Jednocześnie i Paschazjusz oskarżony został przed cesarzem o różne nadużycia i zdradę w tej samej chwili, w której

## ZNANE ZE SWEJ DOBROCI PIWA

(Roczna sprzedaż 1,500,000 wiader)

Towarzystwa Akcyjnego Browarów Parowych

## Haberbusch i Schiele

W WARSZAWIE

Warszawskie, Pilzeńskie i Monachijskie.

Poleca na nadchodzące święta Łowicki Hurtowy Skład piwa przy ulicy Podrzecznej № 350 w domu **Jana Kozłowskiego**.

Powyższe piwa można nabywać we wszystkich solidniejszych handlach trunków. Skład na żądanie odsyła do domów. 430-2-1

Lucję mieczem przebito, okuty został w kajdany i odstawiony został do Rzymu gdzie został ścięty. X.\*\*\*

## Zgon Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego.

W ubiegłą sobotę po długich cierpieniach rozstał się z tym światem Ks. Teofil Wincenty Chościak Popiel, Arcybiskup Warszawski. Urodzony w r. 1825 dn. 10 lipca we wsi Czaple Wielkie w pow. Miechowskim z ojca Konstantego, posła do sejmu i kasztelanica sandomierskiego oraz Zofji z hr. Badenich; dość wcześniej, bo w jedenastym roku, opuścił dom rodzicielski i udał się do Krakowa, gdzie pod kierunkiem znakomitego filozofa i pisarza Józefa Kremiera odbywał nauki szkolne. Następnie wyjechał do Warszawy na kursa prawne, które w roku 1845 chlubnie ukończył z zamiarem wstąpienia na drogę sądową. Ale po krótkiej praktyce prawniczej, czując w sobie nieprzearte powołanie, poświęcenie się stanowi

duchownemu, wstąpił do seminarjum w Kielcach i w dniu 5 sierpnia 1849 roku otrzymał święcenia Kapłańskie.

Pragnąc pogłębić wiedzę teologiczną, wyjechał na dalsze studia za granicę, a mianowicie do słynnego po dziś dzień katolickiego uniwersytetu w Lowanium, a następnie do Rzymu, gdzie pod kierunkiem najznakomitszych ówczesnych profesorów teologii i filozofji, przyszły Książę Kościoła gruntownie uzupełnił wiedzę duchowną i w r. 1853 otrzymał stopień naukowy doktora św. Teologii. Powróciwszy do kraju był kolejno kanonikiem Krakowskim, profesorem i wiceregentem seminarjum duchownego w Kielcach, rektorem akademii w Warszawie i wreszcie w roku 1865 otrzymał nominację na biskupa Płockiego. Niedługo jednak piastował godność biskupią w starym grodzie mazowieckim, gdyż z powodu kolizji z rządem w r. 1869 zmuszony był wyjechać, jako zesłaniec do Nowogrodu, gdzie przebył aż do roku 1875. Po powrocie do kraju otrzymał katedrę biskupią w Włocławku. W nowej swej diecezji, podobnie jak w Płockiej rozwinął energiczną działalność pasterską i po ośmioletnich rządach z woli Stolicy Apostolskiej wypadło zasłużonemu księciu kościoła zasiąść na nowej



stolicy Arcybiskupiej w charakterze Arcypasterza Metropolity Warszawskiego. Wielka zapanowała radość w całej archidiecezji na wieść, że Ojciec św. Leon XIII zamianował arcybiskupem metropolitą Warszawskim dzielnego biskupa Włocławskiego J. E. ks. Wincentego Chościak-Popiela. W dn. 6-ym maja 1885 r. odbyło się w Petersburgu doręczenie paliusza arcybiskupiego, a ceremonii dopełnił z upoważnienia Ojca św. s. p. biskup Kielecki Tomasz Kuliński. Uroczysty zaś ingres J. E. ks. Arcybiskupa Popiela do katedry św. Jana nastąpił 10 czerwca tegoż roku. W trzech głównie kierunkach była zwrócona gorliwość pasterska tego iście Bożego męża: podniesienie ducha apostolskiego w duchowieństwie, piecza o stan religijny poszczególnych parafii, wreszcie troska o chwałę Bożą przez budowę nowych, a konserwowanie dawniejszych kościołów. Niezwykle trudne warunki naszego bytu politycznego stawały nieraz Jego Ekscelencję w przykrem wielce i drażliwym położeniu, to też nie obeszło się oczywiście bez goryczy osobistej i cierpienia, ale ten prawdziwy apostoł Chrystusowy, ofiarując Zbawicielowi gorzką żółć pełnego cierni pasterzowania, miał przynajmniej tę pociechę, że spraw Kościoła lekkomyślnie na szwank nie naraził i Ojczyźnie kochanej niejednego bolesnego doświadczenia oszczędził. Dlatego też każdy prawy polak, a zarazem i wierny katolik musi uchylić czoło przed tym Apostolskim Starcem, który w najcięższych i najtrudniejszych chwilach Kościoła i Ojczyzny umiał zawsze przeszkodzić, albo osłabić ciosy wymierzone z rozmaitych stron w nasze ideały katolicko-narodowe. Ocenila też niepożyte zasługi, położone dla sprawy Bożej, przez Najdostojniejszego Arcypasterza i stolica Apostolska, darząc J. E. ks. Popiela różnymi zaszczytami. Metropolita Warszawski był więc nie tylko prałatem domowym Ojca św., lecz zarazem piastował wysoką godność Asystenta Tronu Papieskiego.

Jego Ekscelencja, Arcybiskup Popiel, od paru lat ciężko zaniemógł. Czując, że się z tej choroby nie podniesie, przyjął ostatnie Sakramenta św. i, zaprosiwszy najbliższych krewnych i przyjaciół, czule i słowy pełnymi ojcowskiej miłości pożegnał się z nimi. Choroba jednak trwała przeszło 2 lata, aż wreszcie w sobotę dn. 7 grudnia, w przeddzień święta Niepok. Poczęcia Najśw. Marii Panny zakończyła żywot Arcybiskupa Popiela. W piątek rano jeszcze zmarły Dostojnik kościoła czuł się jakoś lepiej. Z zupełną przytomnością przyjął Komunię św., poczem z powodu 49 lecia Biskupstwa przyjmował życzenia od kapłanów i alumnów. Wieczorem stan się pogorszył znowu, chory zapadł w senność i w śnie tym wyzionął ducha w sobotę o godz. 9-ej p. p. Ostatniej abszolucji udzielił konającym ks. Ludwik Dąbrowski, prob. par. Przem. Pańskiego. Na wieść o zgonie odezwały się dzwony we wszystkich świątyniach Warszawskich, a za nimi żalobną wieść rozniósł po świecie telegram. Przy zwłokach straż pełnili kapłani i alumni, odmawiając na zmianę pacierze za umarłych. W poniedziałek, wtorek i środę tłumy wiernych odwiedzały kaplicę żalobną, w której spoczywały zwłoki zmarłego Arcypasterza. Ciągłe jeszcze napływają kondolencje ze wszystkich ziem polskich. Zwłoki Arcypasterza odwiedzili również konsulowie państw katolickich i general-gubernator Warszawski Skalon. Eksporta śmiertelnych szczątków Arcypasterza przy ulicy Miodowej do katedry Metropolitalnej odbyła się w środę, we czwartek zaś nastą-

pilo uroczyste nabożeństwo i pogrzebanie w tejże katedrze.

Requiescat in pace!...

X.

## Hańba XX wieku.

Cały świat cywilizowany, cały świat chrześcijański stoi oniemiały z oburzenia i grozy na widok bandyckiego rabunku, jakiego dopuścił się naród niemiecki nad narodem polskim. Oto „Królewska Komisja Kolonizacyjna”, która powstała w tym celu, aby wydrzeć polakom własną ich ziemię, w roku zeszłym wniosła do sejmiku pruskiego niegodziwą ustawę o przymusowym wywłaszczeniu wielkiej i małej własności polskiej.

Barbarzyński ten projekt, urągający wszelkim moralnym, kulturalnym i ekonomicznym potrzebom całego obecnego cywilizowanego chrześcijańskiego świata, przez znikczemniałe prusactwo został uchwalony na hańbę, na wieczną hańbę całego narodu niemieckiego. Na podstawie tej uchwały komisja kolonizacyjna uzyskała fundusz 125 milionów marek, oraz prawo wykupienia 70 tysięcy hektarów (hektar równa się dwóm morgom polskim) w tych miejscowościach, które uzna za zagrożone dla rozwoju niemieczyny.

Przez pewien czas rząd pruski, jakby wstydząc się uchwalonego bezprawia i gwałtu, odkładał wywłaszczenie z dnia na dzień. Po pewnym jednak czasie uląkł się zięjących obłądną nienawiścią do polskości hakatystów, tych ludzi bez duszy ludzkiej, tych chrześcian bez Chrystusa, tych nowoczesnych rabusiów, zawsze skłonnych do łupiestwa i grabieży, do gnębienia słabych i bezbroniących,—i ustąpił.

I oto został wydany dokument, który po wsze wieki przez całą ludzkość kulturalną od wschodu i zachodu, od północy i południa będzie zwany „Hańbą XX wieku”. Brzmi on tak:

„Królewska Komisja Kolonizacyjna dla Prus Królewskich i Poznańskiego uchwałała na swym posiedzeniu z dn. 10 października 1912 r. zakupić drogą wywłaszczenia położony w powiecie..... w tomie..... na stronie..... zapisany, a należący do p..... majątek..... ze wszystkimi prawnymi przynależnościami oraz z głównym majątkiem, jedność gospodarczą tworzące parcele i obszary, do których właściciel może wnieść prawo własności na mocy §§ 15, 15, 17 prawa z dnia 20 marca 1908 r., spis praw rocznik 1908 na stronie 29.

Poznań, 10 października 1912 r. Królewska Komisja Kolonizacyjna dla Prus Królewskich i Poznańskiego.

Prezydent  
podp. Gramsch”.

Na mocy tej uchwały polacy, choć nigdy nie byli wrogami państwa, zostali jednak potraktowani gorzej wrogów, bo jako wyjęci nawet z praw do miana prywatnego zloczyńcy.

Na pierwszy ogień poszły cztery majątki polskie: Złotniki — Juliana Kościeleckiego, obszaru 344 h.; Kołdrąb — Józefa Trzczińskiego, obszaru 549 h.; Dobska — Mieczysława Zabłockiego, obszaru 350 h.; Lipienki—p. Liszkowskiej, obszaru 450 h. Razem około 1700 h. ziemi polskiej drogą *brutalnej siły przed prawem* przechodzi w ręce prusackie.

Na wstępie niniejszego artykułu omawiane prawo bezprawia t. j. wywłaszczenie nazwałem bandyckim rabunkiem. Jest ono nim, istotnie, nie tylko dzięki swemu celowi,

do jakiego zmierza, ale i sposobowi, w jaki się przeprowadza, trzeba bowiem wiedzieć, że nawet cena, za którą właściciel kupił majątek, a więc przypuszczalnie najniższa wartość, nie jest uwzględniana. Komisja taksatorów-rabusiów szacuje niżej owej ceny. I tak nap: majątek Kołdrąb, kupiony za 950.000 marek, oceniono tylko na 820.000.

Ale mylili by się każdy, kto by sądził, że ostrze ustawy o wywłaszczeniu godzi wyłącznie w polską większą własność ziemską. Wokół tych majątków, jakoby wokół mrowiska, roją się: malorolny lud polski, polscy kupcy i rzemieślnicy, urzędnicy gospodarcy i oficjaliści, lekarze i wszelkiego rodzaju dostawcy, których nieludzka ustawa krzywdzi pośrednio, odbierając im pracę, zarobek i chleb.

Koloniści niemieccy bojkotują polaków na wszelkich polach pracy, mają własne spółki towarowe i spożywcze, mają wspomaganą przez rząd lekarzy i adwokatów, z każdym dniem wzrasta liczba wszelkiego rodzaju urzędników niemieckich, tych judaszowych patryotów za talara, a z natury rzeczy największych wrogów polskości. Po wszystkich kolonjach powstają protestanckie zbory, w których niemieccy pastory; przejęci swoją pseudo-chrześcijańską misją, sami zakładają spółki parcelacyjne i sprowadzają niemieckich osadników. Nadto rząd osadza robotników, byłych podoficerów i różnego rodzaju drobnych rzemieślników, aby wyprzeć jaknajprędzej polskiego pracownika na roli i zbojkotować rękodzielnika, który dzięki swej pracowitości i oszczędności posiada przy miasteczku kawalek ziemi. Słowem, wydrzeć brutalnie mienie i chleb, zdeptać, zniszczyć wszystko, co jest polską wiarą, myślą, czuciem i życiem, zniżyć do rzędu niewolników cały naród polski, oto akcja pruskiego rządu, który do tej pory nosił szczytne miano rządu chrześcijańskiego, który państwo swoje dumnie nazywał „państwem bojaźni Bożej”.

Sądzę jednak, że rząd, który w tak bezczelny sposób ośmiela się obrażać najświętsze uczucia ludzkie, narusza podwaliny poczucia sprawiedliwości i prawa, wykopuje nieprzebytą przepaść, przepaść mocnej, jak śmierć, nienawiści między dwoma chrześcijańskimi narodami środkowej Europy, — ten rząd pruski obecnie już pod żadnym pozorem nie może być nazywany rządem Chrześcijańskim. Rząd pruski zaparł się dziś Chrystusa. Niechaj się lęka momentu, gdy Chrystus odwróci odeń oblicze swoje. Fortuna kołem się toczy. Sprawiedliwa dłoń Opatrzności Bożej kieruje nie tylko losami pojedynczego człowieka, ale też i losami całych narodów. Gdyby rząd pruski w to wierzył tak, jak my wierzymy, to pamiętałby, że i on może w przyszłości dostać się pod takie same koła gwałtu i niesprawiedliwości, jakimi dziś trątuje bezbronny naród polski. O, inaczej postępował sobie polscy królowie i ludzie rycerscy, powiada Mickiewicz. Oni nigdy nie napastowali żadnego narodu wiernego, ale bronili chrześcijaństwo od pogan i barbarzyńców, niosących niewolę. Nigdy króle i...żowie rycerscy nie zabierali ziem sąsiednich gwałtem, ale przyjmowali narody do braterstwa, wiążąc je ze sobą dobrodziejstwem wiary i wolności. To nasz zaszczyt, to nasza duma!

Brzemienni bólem, złączeni cierpieniem, doczekamy się, da Bóg, chwili, kiedy cały świat słowiański poda sobie bratnie dłonie ku obronie ideałów wszechludzkich, tak dziś bezczelnie deptanych przez hydrę prusacką.

Ks. M. C.



## Przeciw wywłaszczeniu.

Wieść o rozpoczętym wywłaszczeniu lotem błyskawicy obiegła wszystkie dzielnice Polski. Falą oburzenia zadrgały serca polskie. Poczęto zwolywać różne wiece, z których największy zwołano do Inowrocławia. Członkowie obu kół polskich, w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, rozesłali następującą odezwę:

Rodacy!

Padł na nas cios straszny.

Rząd pruski wywłaszcza nas z ziemi ojczystej. Słowom konstytucji pruskiej, zaprzysiężonej przez królów pruskich; że własność prywatna jest nietykalną, zadano brutalnie kłam. Spodziewano się, że złowroga wieść o wywłaszczeniu czterech majątków polskich wniesie w szeregi nasze zamieszanie straszne, bédradność i lęk.

Stalo się przeciwnie.

Szeregi ani na chwilę się nie zachwiały. Zamiast trwogi, zabrzmiał ogólny głos oburzenia i wezwanie do czynnej obrony i mężnego wytrwania.

Dalo temu wyraz ziemiaństwo nasze w swej odezwie, dalo Koło interpelacją swą w izbie poselskiej. Ale to nie wystarcza; trzeba, by zajęło stanowisko całe społeczeństwo przeciwko temu niesłychanemu w dziejach aktowi gwałtu i przemocy.

W tym celu jako przedstawiciele wasi w ciałach prawodawczych wzywamy was, rodacy, na wiec jeneralny. Z niego rozbrzmieć ma głos nasz po wszystkich ziemiach polskich i w całym świecie cywilizowanym, głos wiary w nasze siły, w naszą przeszłość i Boską sprawiedliwość.

Lecz nie dosyć słów choćby najgorętszych, czynów trzeba. Wiec ten ma przeto obmyśleć i uchwalić akcję obronną, a przede wszystkim powołać do życia instytucję, któraby akcją tą kierowała. — *Sursum corda.*—W górę serca.

Wiec odbędzie się w Inowrocławiu, na sali hotelu Basta, w czwartek, dn. 21 listopada r. b., o godz. 2 po południu, z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie. 2) Wybór marszałka, wicemarszałka i biura. 3) Nasze położenie polityczne (szambelan dr. Roman Komierowski). 4) Polityka przeciwpolaska i jej oddziaływanie na stosunki kościelne i etyczne naszego społeczeństwa (ks. prałat Laubnitz). 5) Wywłaszczanie a włościaństwo (gospodarz Ozimina). 6) Wywłaszczenie, a warstwy rzemieślniczo-robotnicze (poseł Stanisław Nowicki). 7) Środki obrony narodowej (dr. Władysław Mieczkowski). 8) Rezolucje. 9) Zamknięcie.

## Wiec w Inowrocławiu.

Zwołany do Inowrocławia wiec w sprawie wywłaszczenia przybrał ramy imponujące.

Zgromadziło się około trzech tysięcy osób różnego stanu. Wygłoszono mnóstwo mów, które przyjmowano z niezwykłym zapalem. Odczytano przeszło 400 depesz, nadesłanych ze wszystkich dzielnic Polski. Między innymi Kurjer Warszawski wysłał następujący telegram:

„Braciom z nad Warty pozdrowienie serdeczne: Kochamy z wami, cierpimy z wami i walczyć będziemy z wami. Ziemię mogą nam wydrzeć, ale z serc nam Polski nie wydrą”.

Niepodobna wyliczyć wszystkich mów. Podajemy dwie najważniejsze, zaczerpnięte z Kurjera Warsz.

Przemawiali następnie: ks. Laubnitz w imieniu duchowieństwa, gospodarz Ozimina w imieniu włościaństwa i poseł Stanisław Nowicki (rzemieślnik) o stanowisku warstw rzemieślniczo-robotniczych do wywłaszczenia. Mówca ten wyliczył wszystkie straty, jakie lud miejski poniesie wskutek polityki ekspropriacyjnej. Wywłaszczenie jest nie tylko zamachem na ziemiaństwo polskie, lecz zamachem na interesy ludu polskiego, na cały byt narodowy.

„Przez zastosowanie wywłaszczenia robotnik polski w jeszcze większej liczbie pójdzie w świat. Pójdzie z żalem nad złamanym życiem rodzinnym, lecz ten żal zrodzi w nim większą nienawiść do tych, którzy do jego tułaczki się przyczyniają...”

Ale nie czas dziś na narzekanie, co tylko słabość oznacza. Nam wobec faktu gwałtu zadanego, pomyśleć o obronie i to radykalnej. Przedewszystkim, jakby wstrzymać wychodźstwo, aby nie ginąć liczebnie!

Czy jednak wytrwamy?

Już tyle razy obiecaliśmy poprawę, a zawsze wracaliśmy do dawniejszych błędów. I dziś słyhać wrogów, którzy patrzą na nasz odruch życiowy i powiadają: znamy polską naturę, kilka tygodni, a znów do nas przyjdą! Zapominamy zwykle o najważniejszych potrzebach, nawet w chwilach udręczenia. W obecnym czasie wskutek marnej konjunktury przemysłowej całe setki naszego polskiego robotnika chodzą bez pracy, a więc bez możności życia, a my objawiamy iście pańskie uczucia litości nie własnym synom, lecz pobratymcom na Bałkanach! Przypomnieć tu można skargę Ujejskiego: Ty, Polsko, taka wielka i bogata, że wyżywić możesz pół świata, lecz dla własnych dzieci nie masz chleba!

Wnoszę serdeczną prośbę do wszystkich stanów: Ukochajmy nie tylko ideały i ziemię polską, lecz z równą siłą polski łokieć i wagę, polski młot i dluto, a wszelkie pociski nic nam nie zaszkodzą!

W końcu pragnąłbym stawić propozycję, aby już może wiec dzisiejszy zlecił centralnemu komitetowi, aby wybrał zawodową komisję, któraby rozważyła warunki dzielnic naszych, szczególniejszej Księstwa i Prus Książęcych i Królewskich i zajęła się uprzemysłowieniem tychże dzielnic.

Ziemi, tego warsztatu dotychczasowej podstawy ekonomicznej, pozbyliśmy się dobrowolnie dosyć. Nie wolno nam czekać, aż przemocą zabiorą nam resztę, lecz tworzyć należy nam warsztat nowy zarobku i zarobkowania, a tym jest handel i przemysł. Zawczasu przekuć lemiesz na młoty i — kuć i kuć i kuć.”

Jako ostatni z mówców programowych wystąpił adwokat dr. Władysław Mieczkowski, którego mowa zasługuje na szczególną uwagę, bo poświęcona była ściślejszym projektom obrony narodowej.

Mówca zażądał na wstępie większej bezwzględności społeczeństwa wobec tych, którzy z dobrej woli ziemię polską oddają w ręce niemieckie. Chwila jest taka, że dla „kurczyeli ojczyzny” nie może być żadnej litości.

„Dla ludzi, którzy świętością, jaką powinna być ziemia, frymarczą, społeczeństwo nasze musi być bezwzględne i nieublagane. Trwało długo dosyć, nim opinia nasza względem sprzedawczykowstwa się skonsolidowała. I dzisiaj jesteśmy jeszcze, niestety, często świadkami wielkiej dla sprzedawczyków pobłażliwości. Gdy rozpoczęła się polityka kolonizacyjna, nie byliśmy do walki o ziemię dostatecznie przygotowani i dlatego część winy za stra-

ty ciężkie, jakie w początkach samych ponieśliśmy, spada na całe społeczeństwo. Ale gdy zorganizowaliśmy obronę, a w dodatku konjunktury w rolnictwie znacznie się polepszyły, to jedyną odpowiedzią społeczeństwa naszego na frymarkę ziemią powinno być usunięcie sprzedawczyka poza nawias naszego życia publicznego i towarzyskiego”.

Dalej mówca proklamował z ogromnym naciskiem zasadę „Swój dla Swego” w stosunkach handlowych, a wywody jego powinny mieć w tej chwili i dla nas w Królestwie szczególne znaczenie:

„Ziemia nasza stanowi najpoważniejszą część naszego majątku narodowego, którego nie wolno lekkomyślnie roztrwonić. Majątek narodowy trwoni jednakże nie tylko ten, co ze szkodą dla własnego społeczeństwa grosz polski do obcych zanosi. Może być, że czasem wygodniej kupić coś od obcego, że niekiedy kupiec obcy, zwłaszcza żydowski, mający kilkowiekową tradycję pracy w handlu, zręczniejszy jest od kupca polaka. Ale czy względy najczęściej natury drobnej, jak np. wzgląd na wygodę, powinny odgrywać rolę, gdy chodzi o cel istotnie wielki? Przecież patriotyzm rozpoczyna się dopiero tam, gdzie zaczyna się ofiara.

Co nam odbierają na jednym polu, zdobyć musimy w dwójnasób na drugim przez solidarność ekonomiczną! *Hasło swój do swego musi się stać bezwzględny przykazaniem narodowym!*

Najlepszym dowodem na to, ile jeszcze pieniędzy polskich płynie do obcej kieszki, jest fakt, że w niemieckich sferach kupieckich, a zwłaszcza żydowskich, wywołane wywłaszczeniem nawoływanie w naszych szeregach, aby sumiennie, niż dotychczas, spełniać obowiązki popierania swoich, wywołało znaczny bardzo niepokój. Protestowano więc przeciwko wywłaszczeniu i odwoływano się do szlachetności ludności polskiej, aby na wywłaszczenie nie odpowiadała bojkotem. Nie chcę się rozwodzić nad tym, czy stanowisko polityczne ludności żydowskiej w obec nas zasługuje na to, abyśmy się wobec niej kierowali szlachetnością. Faktem jest, że zaznaczali niejednokrotnie, iż w dzielnicach naszych są pionierami niemieczyzny, i że prastare miasto polskie, w którym wiec dzisiejszy się odbywa, im zawdzięcza swoją nową nazwę. Jeżeli jednakże mowa o szlachetności, to szlachetnymi musimy być przede wszystkim dla własnego społeczeństwa. Gdy nas wypierają, gdy nam odbierają język, gdy się wciskają wszędzie, niekiedy nawet do życia naszego rodzinnego, gdy się przypuszcza szturm do dworów wiejskich i ruguje przemocą z ziemi ojczystej, my nie mielibyśmy robić nic? Jak człowiek, znajdujący się w niebezpieczeństwie, chwytając się wszystkich środków, aby życie swoje ocalić, tak my musimy użyć wszystkich środków, aby uratować życie narodu z burzy, która się nad nim rozsunęła. Solidarność na polu gospodarczym, to jeden z najważniejszych środków obrony.”

Końcowe ustępy swej mowy poświęcił Mieczkowski projektowi założenia w Poznaniu rady narodowej, jako najwyższej instancji w sprawach publicznych.

„Naród—mówił—mający własną organizację państwową, narzuca obowiązki obywatelskie wszystkim swoim członkom, chociażby pod postacią podatków, które płacić muszą. My tej siły nie mamy i stworzyć dzisiaj nie możemy; jedynie przymus, to nasza siła moralna i nasze poczucie obowiązku. Ale możemy w społeczeństwie naszym stworzyć instancję, któraby się cieszyła taką powagą i zau-



faniem wśród wszystkich sfer, że nakazom jej poddałoby się całe społeczeństwo.

Myśl powołania do życia organizacji takiej — rady narodowej — nie jest nowa; oddawna już porusza się ją w prasie i na rozmaitych zebraniach. Podawano także rozmaite projekty co do sposobu zorganizowania rady narodowej. Centralny komitet wyborczy podjął w zeszłym roku próbę utworzenia jej. Usiłowania dotychczasowe rozbiły się o rozmaite trudności. Ale społeczeństwo odczuło w tej właśnie chwili najgłębiej potrzebę utworzenia naczelnej organizacji narodowej, która przez powiązanie dążeń rozstrzelonych i zogniskowanie sił, działających osobno, stać się ma poważnym bardzo czynnikiem w naszej walce obronnej.

Rada narodowa nie będzie się mogła ograniczać do działalności politycznej, lecz będzie też musiała stać silnie na straży naszych spraw gospodarczych i kulturalnych. Zadania swe, zwłaszcza na polu kulturalnym, będzie mogła jednakże jedynie spełnić, jeżeli dostarczymy jej znacznych funduszy. Brak dostatecznych funduszy, to bolączka nieledwie wszystkich naszych organizacji narodowych. Jeżeli utworzyć mamy teraz radę narodową, a zatem organizację naczelną dla całego społeczeństwa, to prosta już godność wymaga tego, abyśmy instytucje te zaopatrzyli w znaczne fundusze. Fundusz ten musi być tak wielki, żebyśmy go bez wstydu mogli nazwać funduszem naszej obrony narodowej. Zadaniem rady narodowej będzie zorganizowanie stałych składek od całego społeczeństwa. Ale dzisiaj już apeluje do wszystkich, żebyśmy nie okazali się dla funduszu obrony narodowej, który stwarzamy, jako jedna z odpowiedzi na tak dotkliwy i niesłychany w dziejach cios, malodusznymi. Nie zadawajmy się zdawkowym drobnym dakiem. Niech kwota, którą każdy z nas przeznaczy, jako roczną składkę na fundusz obrony narodowej, będzie tak wysoką, żeby dla płacącego była rzeczywiście ofiarą”.

Po przemówieniu powyższem przyjęło zgromadzenie wiecowe jednomyślnie projekt utworzenia rady narodowej, wezwało centralny komitet wyborczy, aby niezwłocznie przystąpił do prac organizacyjnych.  
(d. c. n.)

## SONET.

Osnuta mroków tkaniną powiewną,  
Jak orle młode nad przepaścią kwili,  
Myśl — kędy w zwątpień pograżona chwili,  
Widzi bezdenną wokół toń rozlewną...

Bezradna szepce modłów nutę rzewną,  
W niemocy więzach czoło górne chyli...  
— A wicher jeno rozszalały mili,  
Samotnie, dziką baśń, rozwodząc śpiewną...

W odmętach ciemnej przepaścistej dali  
U stóp jej szumią bryzgi życia fali —  
I kaskadami pną się na wierzch góry...

— Lecz myśl zbląkana lotem ostrej strzały,  
Sił wydobywszy z szaleń, pędzi w chmury,  
Kędy nie sięgną cyplów halnych skały...

Halka z Wiktorzyna.



## W sprawie służby domowej.

Na łamach „Łowiczana” poruszoną była sprawa służby domowej. Że służba ta jest niedoskonałą, że utyskiwania na nią są słusne, że więcej jest służących złych, niż dobrych, o tym przekonywać nie potrzeba: czują to dobrze wszystkie panie i gospodynie. Nie chcę się wdawać w przyczyny tego stanu, chcę tylko rzucić projekt, który do pewnego stopnia regulować może wzajemne stosunki między służbą i gospodyniami. Mam na myśli utworzenie w Łowiczu biura *kontroli służby*, jakich wiele jest już w Warszawie. Biuro takie jednak u nas nie powinno być w rękach prywatnych, ale w rękach społeczeństwa. Najodpowiedniejszą instytucją społeczną do organizacji takiego biura byłoby *Towarzystwo Dobroczynności*, którego ustawa pozwala na tworzenie podobnej kontroli. Z czasem, a może nawet i zaraz (rzecz do omówienia i przedyskutowania) biuro kontroli służby mogło by rozszerzyć swe ramy i przeistoczyć się w *biuro pośrednictwa pracy*. Instytucja społeczna, jaką jest Towarzystwo Dobroczynności, dawałaby moralną gwarancję do pewnego przynajmniej stopnia dobroci służby. Jednocześnie dla Towarzystwa otworzyłaby się nowa placówka produkcyjnej pracy społecznej. Rzucam tę myśl pod adresem wspomnianego Towarzystwa! Sama rzecz nietrudna do wykonania, nie wymaga nakładu kapitału, trzeba *ino chcieć!*

Dr. Stanisławski.

## Kronika miejscowa.

+ **Kasa pogrzebowa.** Poraz pierwszy od lat 10 nasza kasa pogrzebowa wypłaciła składkę rodzinie zmarłego członka kasy, Juliana Gawrońskiego z Łyszkowic, w sumie rb. 45, i natychmiast rozpisano wezwania do członków o zapłacenie po rb. 1. Przyznać trzeba, że niespodziewanie prędko wszyscy się odezwali i wnoszą oznaczoną kwotę. Żałować tylko należy, że jest tak mała liczba członków (45). Każdy obawia się zapisać, bo zdaje mu się, że już stygmat śmierci będzie miał na czole. Gdyby liczba członków była większą, rozumie się w tym stosunku powiększyłaby się zapomoga rodzinie; lecz nikt o tym nie myśli, co zrobią sieroty, lub że tam ktoś będzie składkę na pogrzeb zbierał. Jakoś tam będzie!...

+ **Kinematograf „Eos”** wprowadza zmianę godzin w przedstawieniach niedzielnych, mianowicie pierwsze przedstawienie w nadchodzącą już niedzielę rozpocznie się o godzinie 6-ej, a drugie o godzinie 7½ wieczorem. Sobotnie przedstawienia zmianie nie ulegną.

+ **Licytacja na oświetlenie miasta.** Zarząd Powiatu Łowickiego podaje do powszechnej wiadomości, że w biurze tegoż powiatu w dniu 18 grudnia 1912 roku (31 grudnia 1912 r.) o godzinie 12-ej w południe odbywać się będzie licytacja in minus, za pośrednictwem zapieczętowanych deklaracji na wypuszczenie w dzierżawę oświetlenia miasta Łowicza na trzechlecie, poczynając od 1 Stycznia 1913 roku od sumy rocznej rb. 5770. Osoby, pragnące przyjąć udział w licytacji, obowiązane przedstawić przy zapieczętowanej deklaracji kwit kasy miejskiej na wniesione wadium w  $\frac{1}{10}$  części deklarowanej sumy, t. j. rb. 577.

Utrzymujący się przy licytacji, obowiązany dopełnić kaucję o  $\frac{1}{5}$  część dzierżawnej sumy.

Pozostałe warunki mogą być przejrzane codziennie w biurze powiatu w godzinach biurowych.

+ **Telefony.** Jak nas poinformowano, wszystkie gminy powiatu Łowickiego otrzymają telefoniczne połączenie.

+ **Elektryczność.** Przedstawione zostało przychylnie podanie do władz wyższych o urządzenie w Łowiczu elektrowni. Wiadomość ta została bardzo dobrze przyjętą przez ogół mieszkańców, coraz bardziej bowiem śrubowane ceny nafty, oświetlenie naftowe czynią zbyt kosztownym.

+ **Zawieszenie wypłat.** Dowiadujemy się, że utrzymujący skład węgla, cementu i superfosfatów w Pniewie, p. Z. Flaczyński — zawiesił wypłaty i wyjechał nie wiadomo dokąd.

+ **Zgon.** Na łąkach „Kostka” znaleziono w płytkiej strudze zwłoki żebraka, który prawdopodobnie pod wpływem alkoholu wpadł i załaził się wodą.

+ **Reperacja studzien.** Z przygotowanego materiału drzewnego przy studniach na Rynkach w naszym mieście, należy wnioskować, że studnie te będą reperowane. Otóż nasuwa się pytanie, czy reperacja drzewem studzien jest odpowiednią z punktu higienicznego i praktycznego. Dziś nawet włóscianie na wsiach przyszli do tego przekonania, że cembrzyzna z drzewa nie jest odpowiednią i budują przeważnie studnie z kamienia polnego. My zaś w mieście, jeżeli nie budujemy studzien artezyjskich, to używamy do budowy tychże, kręgów betonowych.

Niezależnie od tego nasuwa się i drugie pytanie, a mianowicie, czy zwyczajna studnia na Nowym Rynku jest potrzebna wobec znajdującej się tamże studni artezyjskiej z dobrą i obfitą wodą. Studnia wspomniana jest tylko zbyt ciężarem dla miasta, i była niejednokrotnie przyczyną nieszczęśliwych wypadków. A zatem, czy niekorzystniej byłoby ją zupełnie skasować, a za oszczędzone fundusze wyrestaurować nieczynną artezyjską studnię na Starym Rynku.

+ **Wypadkowy zabójca.** We wtorek 10 b. m. gospodarz z Dąbkowic Stanisław Doroba, pożyczwszy fuzji od kłusownika z Rogóżna, Koteckiego, pośzedł na polowanie, ale ponieważ fuzja nie chciała wystrzelić, wrócił wkrótce do domu, polecivszy swemu służącemu 19-letniemu Walentemu Przyczce odnieść fuzję Koteckiemu.

Idąc z bronią, Przyczka spotkał swego znajomego 20-letniego Feliksa Wawrzyńczaka, który zaczął szydzić z niego, że nic nie zabił. Wtedy Przyczka zmierzył się z bronią, która nagle wypaliła, kładąc Wawrzyńczaka trupem na miejscu.

Przyczka został aresztowany i osadzony w areszcie.

+ **Napad.** Na drodze Kaliskiej o godzinie 5½ rano, na dążącego na stację geometrę p. Szymańskiego, napadło dwóch drabów, lecz spłoszeni dwukrotnym wystrzałem z rewolweru — zbiegli.

+ **Unlewnienie.** Posadzony o udział w napadzie na Majkowskich, Bialek Franciszek, o którym wspominaliśmy w № 25 naszego pisma, na posiedzeniu Sądu Okręgowego w Włocławku w dniu 6 grudnia został uniewinniony.

+ **Wielki koncert muzyki kościelnej.** W Łodzi w niedzielę 8 grudnia i w poniedziałek 9 grudnia w teatrze polskim odbył



się wielki zbiorowy koncert, poświęcony muzyce kościelnej. Na zwołanym zebraniu delegatów chórów kościelnych, na którym reprezentowanych było 22 chóry—wybrano komitet muzyczny z 5 dyrektorów dla ułożenia programu na projektowany koncert. Komitet powyższy udał się w tym celu do Warszawy i, po długim szperaniu w zbiorach śpiewów kościelnych, wybrał następujące dzieła: 1) „Litanję Ostrobramską” St. Moniuszki; 2) Kantatę „Czego chcesz od nas Panie” prof. M. Surzyńskiego; 3) „Kantatę ku czci św. Cecylii” Ks. Gruberskiego; 4) „Laudate Pueri” Capociego. Słowo wstępne wygłosił prof. Konserwatorjum Warszawskiego p. M. Surzyński. Czysty dochód był przeznaczony na budowę kościoła św. Stanisława Kostki w Łodzi.

+ **Zaginiony.** Chłopiec lat 15—16, Feliks Studzianek, będący w terminie u krawca Kessela w Łowiczu, wyjechał z tymże krawcem do Kalisza i po półrocznym pobycie w Kaliszu, pobity przez krawca, uciekł od niego w maju r. b. i wszelki ślad jego zaginął. Gdyby kto wiedział o zaginionym, proszony jest o danie wiadomości matce w Łowiczu przy ulicy Zduńskiej, d. Gradysa, u Ludwiki Paszkowskiej.

+ **Kalendarz na pogotowie ratunkowe** wyszedł z druku i zawiera wszystkie najnowsze wiadomości statystyczne jak również adresy wszystkich firm i osób, ściśle związanych z biegiem życia całego naszego kraju. Kalendarzowa część troskliwie opracowana. Adresy osób sprawdzone—nie wwiódą w błąd nikogo, gdy w niektórych kalendarzach warszawskich podawane bywają adresy osób od lat kilku, mieszkających gdzieindziej. Kalendarz ten śmiało można nazwać encyklopedją naszego codziennego życia i trudno sobie wyobrazić człowieka, któryby się bez niego mógł obyć.

## PODZIĘKOWANIE.

Współbraciom Stowarzyszenia Chrześcijańskich Robotników za dwukrotne korporacyjne wystąpienie na pogrzebie ś. p. Zony mojej, czego narazie byłem niezdolny dopatrzeć i nie podziękowałem Im zaraz, przeto zadosyćczyniając moralnej stronie wdzięcznego uczucia i obowiązku, za okazane w wystąpieniach Ich współczucie, składam bratnie serdeczne podziękowanie. Znając zaś materialne potrzeby Stowarzyszenia, choć skromną kwotę rb. 6 przeznaczam na rzecz kasy tegoż Stowarzyszenia.

Tarczyński Władysław.

## OFIARY.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wandy Tarczyńskiej:

Dla biednych do uznania Redakcji rb. 5 Kołomyjscy z Wolkowyszek.

Na Nazaret męski rb. 9 Gabryelostwo Fr. z Milanówka—Zygmuntostwo N. z Czamanina—Kazimiera, Jan K. i Stanisława Z. z Warszawy.—Ignacy Fr. i K. z Koców.

## Pani Marji Janowskiej, Nauczycielce z Urzecza.

Wdzięczność należy się Szanownej Pani, że zabiera głos na łamach naszej gazety w sprawie tak ważnej, jak oświata ludu. Pożądane jest, aby wypowiadali się

w tym względzie nauczyciele, jako najbliższej obeznani, a niezawodnie będzie to bodźcem dla gospodarzy do głębszego zastanawiania się nad wychowaniem i nauką ich dzieci i przyczyni się do powstania ochron i większej ilości szkół tak bardzo potrzebnych.

Szanowna Pani wypowiedziała się, że idealizuje włościan w artykułach swoich. Powinam na to odpowiedzieć wyczerpująco, ale w danej chwili nie rozporządzam wolnym czasem.

Pismo krajoznawcze „Ziemia” wyda niebawem numer, poświęcony Księstwu Łowickiemu; na życzenie Redakcji przygotowuję do numeru tego pracę: „Lud w Łowickim”. Wypowiem tu swój pogląd na różne przejawy życia włościan w Łowickim. Niezawodnie po ukazaniu się zeszytu „Ziemi”, artykuł o ludzie, jak również i inne, drukowane będą w „Łowiczanie”. Na razie wypowiadam się w paru zdaniach. Nie idealizuję nigdy ogółu włościan, zaznaczam jedynie *dobre czyny, szlachetne postanowienia szwarych jednostek*. Obcując od szeregu lat z różnymi grupami ludzi, łącząc się z nimi w pracy, poznałam złe i dobre strony nie tylko włościan, ale społeczeństwa naszego wogóle,—nie rozpatruję jednak stron ujemnych, ponieważ wiem, że składają się na nie najczęściej przyczyny niezależne od człowieka pojedynczego, przyczyny poważne: brak odpowiednich warunków wychowania, brak odpowiednich szkół, niedostateczna ilość podniosłych przykładów i t. d.

Wyznając głęboką ideę wielkiego wieszca Adama Mickiewicza:

„Trzeba przed oczyma ludu postawić ideał, któryby mu pomagał podnosić się, zapalać! O płomień to lud prosi, ono tylko może rozniecić życie jakiegoż pożądamy!”

Anela Chmielińska.

## ODPOWIEDŹ na list panny Janowskiej.

Panna Jannowska wypowiada się bardzo pięknie za zniesieniem ferji świątecznych, zapominając o tym, że nauczyciel wiejski, który zmuszony jest pracować nie raz ze 120 uczniami przy podłych warunkach higienicznych, bywa nawet w krótkim czasie tak wyczerpanym, że słusznie należy mu się wypoczynek świąteczny. Z drugiej strony, każdy nauczyciel wiejski w czasie naukowym bywa jakby odgradzonym od świata i nawet za pomocą pisma nie może komunikować się z nim, bo pisma otrzymuje raz na tydzień, albo i rzadziej. Zdawałoby się, że przy takich warunkach poziom umysłowy nauczycieli coraz bardziej się obniża. Jednakże tak nie jest. Coraz więcej mamy nauczycieli nie tylko fachowo, ale i wszechstronnie wykształconych. Czem się to dzieje? Nauczyciel, jako pedagog, rozumie dobrze, że, ażeby innych uczyć, trzeba przede wszystkim samemu coś umieć, to też korzysta on z każdej sposobności, ażeby rozszerzyć pole swej wiedzy. Ludzie dobrej woli, tak zwani działacze społeczni, widząc w nauczycielach wielką żądzę wiedzy, starają się przyjść im z pomocą, zakładając odpowiednie biblioteki, organizując kursy, odczyty i t. d.

Chciałbym, ażeby panna Janowska dowiedziała się, że olbrzymia większość nauczycieli w czasie świąt nie ziewa z nudów, ale za pomocą samokształcenia, lub uczęszczając na kursy i odczyty, stara się zapełnić luki w swym wykształceniu,

więc zniesienie ferji świątecznych przyniosłoby szkodę nauczycielom, a pośrednio i szkole. Ma się rozumieć, że jeżeli panna Janowska nie wie, co z czasem zrobić i nudzi się, to najlepiej robi, gdy będzie uczyła bez przerwy ze względu na siebie, a nie na szkołę. Zresztą, gdyby zniesienie ferji świątecznych rzeczywiście przyniosło tak wielką korzyść szkole, to nasza Władza Naukowa, która bezustannie troszczy się o podniesienie poziomu umysłowego szkoły, już dawno wydałaby odpowiednie rozporządzenie, nie czekając, aż ją zainteresuje w tej sprawie nauczycielka z Urzecza.

Dalej panna Janowska rozrzewnia się, pisząc o apostołstwie nauczycieli wiejskich, o krótkich zdaniach nauczycieli, które wywierają wpływ na całe życie uczniów, o zachęcaniu niechętnych i t. d.

Czytając to, nasuwa się pytanie: czy nauczyciel li tylko w czasie ferji świątecznych ma możliwość wypowiadania wniosków zdań uczniom, zachęcania niechętnych i tylko w tym czasie może i powinien być apostołem nauki, a poza tym czasem traci możliwość robienia tego wszystkiego.

W liście p. J. widoczna jest tylko tendencja schlebiana, pozyskiwania względów włościan i karmienia ich słodkimi słowami; ażeby znaleźć u nich poklask i uznanie, trzeba udawać sympatię dla ich poglądów, niemożliwych do przeprowadzenia w życiu, o czym dobrze wiadomo.

Nie dziwię się nauczycielce z Urzecza, bo nawet ludzie bogaci i ze znaczeniem, schylają się nieraz przed ciemnym, dla pozyskania jego głosu lub sympatii.

Jeżeli nauczycielka z Urzecza będzie się upierała za zniesieniem ferji świątecznych, to najwłaściwiej byłoby, aby je zniosła u siebie w Urzeczu; przed wakacjami zaś niechaj zaprosi do siebie nauczycieli i pokaże im, jakie rezultaty osiągnęła, a może wtedy wszyscy przestaną wyczuwać.

Racz Szanowny Panie Redaktorze pomieścić list niniejszy na łamach swego poczytnego pisma.

Z zupełnym szacunkiem

Jerzy Piliszko, nauczyciel.

## W ODPOWIEDZI Nauczycielce z Urzecza.

„Kto szlachetne dzieło spełnić ma, nie spocznie aż dokona, choćby mu serce zakręwiło się miało, choćby weń piorun uderzyć miał...”

E. Macay.

Świat zawdzięcza wiele swym odważnym mężczyznom i kobietom. Każdy pojedynczy krok naprzód, który kiedykolwiek uczynili ludzie, natrafiał na opór i trudności i musiał być wywalczony przez nieustraszonych i odważnych, przez przywódców myśli, wielkich wynalazców, wielkich patryjotów i pracowników we wszelkich zawodach. Niema nauki, lub prawdy, któraby nie musiała torować sobie drogi do publicznego uznania poprzez potwarze, prześladowania i oszczerstwa. Wszędzie—powiada Heine—gdzie wielka dusza myśli swe ujawni, musi być Golgota. Prawie wszyscy wielcy ludzie i myśliciele byli prześladowani i lżeni przez swych współczesnych, jednakże dzisiaj należą do tych, na których część ukształcona ludzkiego społeczeństwa z najwyższą czcią spogląda. niesprawiedliwa nietolerancja, jaka spotykała najuczciwszych ludzi w przeszłości, uczy nas, iżbyśmy nie sądzili źle tych, którzy się nie zgadzają z nami



w zdaniu, jeżeli tylko uczciwie myślą, a swe przekonania otwarcie i według prawdy wypowiadają. Lecz u nas zwykle bywa tak: dużo się pisze, bardzo dużo mówi, a nic nie robi. Bardzo dużo jest furmanów, potrzaskujących z biczyka i pokrzykujących: Wio! wio! a bardzo mało chętnych do ciągnięcia.

Szanowna Koleżanka z Urzeczka porusza w „Łowiczaninie” sprawę zniesienia ferji świątecznych i pragnie, aby się w tej sprawie wypowiedzieli nauczyciele. Jakkolwiek projekt ten zostanie powitany przez Kolegów - Nauczycieli, uważam, że p. J. nie powinna porzucać go, jeżeli przyszła do głębokiego przekonania, że odpoczynek świąteczny odbywa się ze szkodą dla szkoły. Ja uważam, że wypoczynek świąteczny słusznie należy się nauczycielom. Wziąwszy pod uwagę warunki, w jakich pracuje nauczyciel i rezultaty, jakie osiąga, musimy przyznać, że dziełnie nauczycieli na miejskich i wiejskich nie ma najmniejszej racji bytu. Dalej zniesienie ferji, wyrządzając krzywdę nauczycielom, przyniosłoby tylko niewidoczne korzyści szkole. Bo postępy w naszej szkole nie zależą od tego, czy nauczyciel będzie uczył parę dni krócej, lub dłużej, ale od umiejętności nauczyciela. Najważniejsze zadanie dobrego nauczyciela zawiera się w tym, ażeby, cel mając na oku, drogę do niego prostował i doskonalił.

Dalej pisze Sz. K., że nauczyciel wiejski powinien być jednocześnie i apostołem, a ja z całą stanowczością twierdzę, że nauczyciel wiejski powinien być wyłącznie tylko pedagogiem i wychowawcą, i uważam, że gdyby nawet św. Pawła, apostoła, przyprowadzić do naszej szkoły, toby napewno ze zdziwieniem zapytał: „Co ja mam tu robić?!” Jeżeli mówi się o nauczycielu, jako o apostołe, to ma się na myśli pozaszkolną jego działalność, a w takim razie każdy nauczyciel-apostoł powinien bardzo się cieszyć, że nareszcie nadchodzi czas, kiedy będzie mógł rozwinąć swą apostołską działalność. Gdyby mi kiedykolwiek polecono podnieść oświatę w jakimkolwiek kraju, to przedewszystkim postarałbym się o starannie i gruntownie przygotowanych do swego zawodu nauczycieli i nie szukałbym apostołów, a tylko ludzi, posiadających przynajmniej sumienie obywatelskie poczuwania się do swego obowiązku.

Antoni Żochowski  
nauczyciel z Pilaszkowa.

## NA CZASIE.

W № 48 „Łowiczanina” p. Marja Janowska nauczycielka z Urzeczka podnosi głos w sprawie skrócenia ferji świątecznych w szkołach wiejskich ze znanych czterech tygodni do paru dni świąt, tak nowego jak starego stylu. W tym celu p. Janowska podsuwa myśl nauczycielom i nauczycielkom szkół wiejskich, ażeby swe ferje świąteczne ograniczyli możliwie do jaknajmniejszej liczby dni, bo słusznie, jej zdaniem, rok szkolny na wsi jest i tak krótki, bo zwykle od Wszystkich Świętych czyli od 1 listopada do Wielkiej Nocy szkoła wiejska jest czynna, czyli prawie tylko przez 5 miesięcy w roku, a tu jeszcze nadmiar zlego przychodzą święta i swoim zastojem rozrywają ten tak krótki czas szkolny na dwie połowy. Czyżby naprawdę nie można było tej przerwy usunąć? Wszak nawet władze szkolne nie stoją temu na przeszkodzie. P. Janowska jest zdania, że i rodzice, acz obojętni dla nauki, nie byłiby temu na przeszkodzie.

Szanowna pani Marjo, rodzice nie tylko, że nie byłby temu przeciwni, ale z całego serca tej myśli przyklasną. Jeszcze kiedy ja chodziłem do szkoły, dwadzieścia lat temu, już wtenczas dało się zauważyć pewne niezadowolenie z owych tak długich świąt w samym środku roku szkolnego, mówiono: czego się dzieci poduczyły dotąd, to akuratnie przez święta zapomną, i rzeczywiście, że po świętach niemal nowo trzeba było naukę zaczynać. A przecież teraz rodzice chyba więcej odczuwają potrzebę nauki, aniżeli 20 lat temu. Projekt ten do wykonania jest tylko przez nauczycieli ludowych. Jedynie od nich zależy, ażeby zamiast, nakazując w wigilię przed Bożem Narodzeniem, przyjść dzieciom do szkoły po Trzech Królach starego stylu, kazać przyjść po św. Szczepanie nowego stylu, z przerwą oczywiście na Nowy Rok i Trzy Króle, po dniu jednym. Wszak przecież już w zachodniej postępowej Europie nakazem Papieskim liczbę świąt ograniczono do dwóch dni.

Ciekawym, co na to powiedzą sami nauczyciele ludowi? Wszak oni z małemi wyjątkami czekają, jak dzieci wiosny, ażeby w czasie swych czterotygodniowych świąt wyrwać się ze wsi na swobodę. Przecież dużo jest rodziców, coby chcieli nie tylko przez owe 5 miesięcy posyłać dzieci do szkoły, ale bodaj i cały rok; oczywiście, za wyjątkiem wakacji, bo te się każdemu należą; nawet dodatkowe wynagrodzenie w miesiącach letnich gotowi są dawać. Przykład tego Bocheń, Dąbkowickiej gminy, gdzie po 5 rb. od dziecka na miesiąc dopłacają. Ale wiele mamy takich nauczycieli w Łowickiem, coby chcieli rok szkolny przedłużyć? Gdy na wiosnę chcieliśmy po Wielkiej Nocy dzieci posyłać do szkoły w Otolicach, choćby do 1 maja (choć nawet prawo dotąd uczyć nakazuje) to ówczesny nauczyciel, Aleksander Bonarzewski, mówił: „jeżeli mnie gwałtem, czyli prawem, zatrzymacie, to ja tak wam uczyć będę”, to są jego własne słowa. Czyż można powiedzieć, że lud nasz w ogóle obojętny jest na naukę, jeżeli ma takich nauczycieli.

Wiem, że p. Marja Janowska należy nie do przeciętnych nauczycieli, bo dzieci w jej szkole od pierwszych dni września r. b. już do szkoły chodziły, i za to należy jej się wdzięczność i przywiązanie ze strony rodziców, jak również za chęć ograniczenia ferji świątecznych i zasługuje na miano gorliwej „pracownicy”, ale czy wiele będzie takich? za kilkanaście dni zobaczymy.

Teofil K.

## Skrzynka do listów.

Odpowiedź na zapytanie postawione w № 48 „Łowiczanina” pod adresem p. Zenona i Fr. N.

Ponieważ na wszelkie zapytania zawsze chętnie odpowiadam, przeto i teraz chętnie służę swoją odpowiedzią. A więc na zapytanie: „Dlaczego p. Zenon i Fr. N. nie tępią *śród ludu naszego* całego szeregu nazw barbarzyńskich i t. d.” odpowiadam również zapytaniem. Skąd szan. krytyk, prawdopodobnie nie znając mnie nawet, ma tę niezachwianą pewność, że ja (nie mówiąc o p. Zenonie, którego zasługi są znane) nie tępię *śród ludu barbarzyńskich* nazw?

I w jaki sposób sz. krytyk wyobraża sobie owo tępienie? Boć nie żąda chyba, abym ja, dosiadłszy Rossynanta, ucinął głowę każdemu prostaczkowi, który się przypadkiem wyraził niepoprawnie?

Komu więcej dano, od tego się więcej wymaga.

Nie jestem wyrocznią w sprawach językoznawstwa, ale w miarę możności staram się unikać wyrazów cudzoziemskich i przy okazji innym to samo zalecam.

Zresztą p. Zenon postawił sprawę tak jasno, że ubliżałby czytelnikom „Łowiczanina” ten, kto by starał się wyjaśnić, że p. Zenonowi, jak również i mnie chodziło nie tyle o same fakty poszczególne ile mianowicie o zasadę, co każdy w tej kwestji zainteresowany sam sprawdzić może, uważnie odczytując odpowiednie artykuły.

Sądząc, że sprawa jest zupełnie jasna, na powyższym poprzestaję. A p. Zenon, jeżeli raczy odpowiedzieć na niepospolite zapytanie szan. krytyka, oświetli sprawę ze swego punktu widzenia.

Z szacunkiem  
Fr. N.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwól na łamach Swego poczytnego pisma umieścić słów kilka.

Zwiedzając stolicę Księstwa Łowickiego, między wielkimi pomnikami przeszłości zwiedziłem i ruiny zamku arcybiskupiego. Zdziwiłem się niepomiernie, widząc je oborane naokoło. Dumając o swej narodowej przeszłości, nasunęła mi się refleksja: jak można pozwolić na taki ohydny wandalizm, za jaki uważam oborywanie ruin prastarych. Ta z niewielu pamiątek przeszłości naszej — ma zniknąć z powierzchni. To zbrodnia! Społeczność tutejsza nie może pozwolić na to. Z całą stanowczością musi przedsięwziąć radykalne środki, aby zapobiedz na przyszłość. Działanie sił zewnętrznych: deszczu, wiatru i temperatury obecnie jest o wiele większe niż przedtem i bardzo ujemnie wpływa na ruiny.

Wszak w Łowiczu istnieje Muzeum Starożytności, przecież jest liczny zastęp inteligencji i Ci nic na to! Czyżby Szanowni Panowie Łowiczanie za miastem nie bywali?

Przyjmij Szanowny Redaktorze wyrazy wielkiego szacunku i poważania.

Przejeżdzny.

Szanowna Redakcjo!

Od czasu do czasu daje się zauważyć w piśmie „Łowiczaninie” ogłaszana jakaś ofiara na ręce redakcji, na jakiś dobry cel, czy to wsparcie osoby, pozostałej w ciężkim położeniu materialnym, lub innych wiele, jednakże nie daje się zauważyć jednej i to bardzo ważnej rzeczy: mianowicie ofiary na karawan dla szpitala św. Tadeusza w Łowiczu.

A wszakże rzecz ta winna obchodzić każdego dobrze myślącego chrześcijanina, zarówno zamożniejszego jak i biedniejszego, gdyż każdy jednakowo korzystamy ze szpitala, a wszyscy prawie mniej zamożni. Otóż zdarzają się tam, jak wszędzie, wypadki śmierci, a są pomiędzy zmarłymi i tacy, których rodzina jest gdzieś zdaleko, lub też bardzo uboga, której środki materialne nie pozwalają na pogrzeb nieco przyzwoitszy, i co my wtenczas widzimy? Widzimy, czego nikt za przeczyć nie może, że wiozą ciało człowieka zmarłego, złożone na wozie od piasku, że się trumna zaledwie utrzymać może i to wożą w ten sposób już od szeregu lat, w sposób wprost wstrętny i niechrześcijański, i gdyby nie poprzedzający krzyż i te dwie zakonnice, które towarzyszą bodaj czy nie ze wstydem temu pogrzebowi, przypuszczaćby można, że ktoś



robi sobie żart z tej trumny, wioząc ją przez całe miasto jak na urągowisko.

Czyż miasto nie może i nie jest w stanie nabyć bodaj jaknajskromniejszego wozu pogrzebowego?

Jeżeli niema osób, któreby zechciały złożyć składek osobistych, to są instytucje społeczne, składające się z robotników, rzemieślników, urzędników i kupców—w których to rok rocznie pozostają się odsetki na dywidendy i różne gratyfikacje dla członków rad i zarządów, to czyż nie byłby nader wspaniały uczynek, raz na pewien czas, zaofiarowania jakiegokolwiek bądź sumy; a przecież nie pociąga to za sobą żadnych poważnych kosztów, a przynajmniej powiezionoby to zgasłe ciało jak chrześcijanina, nie zaś jak inne jakie stworzenie. Sądzę, że, dobrze myślący ogół Łowicza, nie pominie tego machnięciem ręki, lecz zabierze w tej sprawie głos i ktoś więcej, dla poparcia tej sprawy.

K. Pawlina.

Przyp. Red. Magistrat warszawski ogłosił nie tak dawno w gazetach, że wyprzedaje wszystkie wycofane karawany.

## KORRESPONDENCJE.

Kutno, w listopadzie 1912 r.

### Idziemy naprzód.

W niniejszym artykule chcę czytelników „Łowiczana” zapoznać nieco bliżej z rozwojem Kutna i życiem kulturalno-społecznym jego mieszkańców.

Kutno, miasto powiatowe gub. Warszawskiej, leży nad rzeką Ochnią (dopływ Bzury) i liczy dzisiaj około 20.000 mieszkańców. Miasto to należy do bardzo starożytnych, bo założone zostało w 997 roku. Przeszło różne koleje, dobre i złe, lecz dopiero właściwy rozkwit jego nastąpił z chwilą przeprowadzenia kolei Warszawsko - Bydgoskiej. Od tego właśnie czasu zaczął się stopniowy rozwój handlu i przemysłu, który w ostatnich czasach, jak na powiatowe miasto, doszedł do znakomitego rozkwitu. Do jednych z większych ognisk przemysłu należy odlewnia i fabryka maszyn Alfreda Vaedtkego, założona w 1890 roku. Produkuje ona maszyny i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze. Robotników zatrudnia przeszło 500, a obrót wynosi 525.000 rub. rocznie. Wreszcie, Kutno posiada jeszcze następujące zakłady przemysłowe: cukrownia „Konstancja”, robotników 440, obrót 1.800.000 rub. rocznie; browar parowy, obrót 180.000 rubli; 2 fabryki agronomiczne, fabrykę kotlarską, fabrykę mydła; pozatym zaledwie w oddaleniu kilku wiorst znajdują się następujące cukrownie: Marja, Strzelce, Łanięta i Ostrowy. — Oto w zarysie przemysł Kutna, a teraz przejdziemy do życia kulturalno-społecznego mieszkańców. Prócz licznych męskich elementarnych szkół, Kutnowiacy posiadają 4-ro klasową szkołę kupiecką, prowadzoną na wzór szkoły Zgromadzenia Kupców w Warszawie. Mieści się powyższa uczelnia w specjalnym budynku, postawionym według ostatnich wymagań pedagogiczno-technicznych. Przyszli obywatele kraju prócz teorii zdobywają nadewszystko wiedzę praktyczną z dziedziny handlu, który dziś znajduje się w rękach obcych, jedynie dlatego, że brak nam dobrych fachowców, którzyby umieli pokierować takowym. Tą właśnie potrzebą kierowało się Towarzystwo Popierania Oświaty ze swym prezesem, dr. Troczewskim, na czele, przystępując do założenia tak pożytecznej instytucji, która już wydała znakomite owoce.

Dalej od niedawna istnieje tu 4-ro klasowe progimnazjum żeńskie rządowe i kilka prywatnych pensji. Szkoły powyższe, niestety, nie są zbyt gorliwie popierane przez miejscowych obywateli i mają niekiedy kryzys pieniężny. — Zato teatr poniekąd może zasłużyć na uznanie. Wzniesiono dla niego wspaniałą budynek, mieszczący z górą 1.000 osób. Amatorzy Kutnowscy, prawie co niedziela, doskonale grają, to też liczni mieszkańcy mają prawdziwie szlachetną rozrywkę. Pozatym istnieje tu doskonały iluzjon.

Życie finansowe również w ostatnich czasach rozwinęło się znakomicie. Prosperuje tu dobrze T-wo Wzajemn. Kred., które zrobiło w 1911 r. przeszło 10.000.000 rubli obrotu, a zysku czystego na operacjach finansowych osiągnęło przeszło 30.000 rubli! Kasa Pożyczkowo-Oszczęd. ma w naszym grodzie doskonale pole do działalności, to też rozwija się znakomicie. Pozatym jest tu kilka domów bankowych, które znajdują się przeważnie w rękach „obywateli wyznania Mojżeszowego”.

Teraz muszę wykazać niektóre braki, dzięki którym, zółwim krokiem, w porównaniu z zachodnią Europą, idziemy naprzód. Już na wstępie widać, że Kutno to nawskroś miasto żydowskie. Prawie cały miejscowy handel znajduje się w rękach naszych „najlepszych przyjaciół”, którzy wypowiedzieli zniechęconym gojom walkę na śmierć i życie za to tylko, że chcą być Polakami. Nie mówię tutaj o naszych prawdziwych żydach polskich, którzy zachowują się jak prawdziwi obywatele kraju, jak naprz. p. Lipski, dyrektor T-wa Wzajemn. Kredytu i wielu innych, lecz o przybyszach litwakach, którzy starają się opanować wszystko, by ciągnąć jaknajlepsze zyski. Widzieliśmy ich ohydą robotę podczas wyborów do Dumy Państwowej i wiele innych. Społeczeństwo polskie jest jeszcze dość silne, by odeprzeć zuchwałę ataki na nasze uczucia narodowe, na naszą ziemię ojczystą. Właśnie w celu walki z owymi przybyszami z Rosji—litwakami, powstało Towarzystwo Spółdzielcze „Kutnowianka”, które rozwija się znakomicie. Polacy kutnowscy powinni się starać o założenie jeszcze kilku sklepów spółdzielczych w różnych dzielnicach miasta, to wówczas walka ekonomiczna z nieproszonymi gośćmi przybrałaby szersze rozmiary i nasi „najlepsi przyjaciele po kieszeni”, musieliby się z nami liczyć.

Podczaszy.

### Żydzień polityczny.

## Dla czego Niemcy nie chcą wojny?

Wszędzie mówi się obecnie dużo o możliwości wojny Europejskiej. Najmniej jednak mówią o niej Niemcy. Dlaczego? Przecież każdy wie, że cesarstwo niemieckie jest państwem najwięcej militarnym. Od roku 1871 cesarstwo niemieckie przedstawia się, jak jeden wielki obwarowany obóz. Nietylko w Niemczech, jako w państwie, pierwiastek militarizmu zajmuje naczelną rolę, zagnieździł się on, można powiedzieć we wszystkich przejawach społecznego życia tego narodu. Gdy się patrzy na te wszystkie zbrojenia Niemiec, to mimowoli przypominają się słowa, wypowiedziane przez byłego kanclerza Bülowa: „Ponieważ nie jesteśmy pewni, czy nas polubią, — trzeba ich przynajmniej zmusić, żeby się nas bał”.

Żeby dobrze zrozumieć obecne kłopoty Niemiec, nie trzeba zapominać, że są

one wielkim państwem przemysłowym. Dzięki tej okoliczności Niemcy zmuszone były wejść w handlowe stosunki z innymi państwami, a przez to samo od nich się uzależniły. Jeżeliby tedy doszło do wojny, to stałoby się jasną rzeczą, że cały handel Niemiec zostałby zamknięty, co spowodowałoby ruinę państwa. Żeby to udowodnić, dosyć będzie rzucić okiem na rok 1907, rok kryzysu amerykańskiego. Nie dość tego. Na wypadek wojny ucierpiałby nietylko jej handel. Nie! na tym nie koniec. Każdy wie, że finansowe położenie Niemiec nie jest zadawalniające. Wydatki są olbrzymie. W roku 1870 budżet niemiecki dosięgał 350 milionów marek, gdy tymczasem obecnie dosięga 5 1/2, miliardów marek. Mówiąc o budżecie, mamy tylko na myśli budżet samego cesarstwa niemieckiego. Do tego jeszcze należy dodać budżety oddzielnych państw małych, wchodzących w skład cesarstwa. Dla pokrycia tak olbrzymich wydatków, potrzeba też mieć i olbrzymie dochody, których właśnie Niemcy nie posiadają.

Zaciągnięto tedy pięć wielkich pożyczek wewnętrznych, wskutek czego dług cesarstwa niemieckiego dosięga 5 1/2, miliardów marek. W końcu, ażeby nie zaciągać nowych pożyczek, zostały nałożone nowe podatki, wskutek czego życie, które do tej pory było dość tanie, bardzo podrożało. Okoliczność ta była powodem, że wśród warstw robotniczych, powstała wielka liczba socjalistów.

Niemcy nie posiadają żadnych zapasów, to też w razie wojny, państwo musiałoby zaciągnąć nową pożyczkę, a gotówki w Niemczech zbyt wiele niema. Okoliczność tę dostatecznie udowodnimy, przypominając sobie, co się działo w Berlinie w roku 1911 podczas konfliktu Niemiec z Francją z powodu Marokka, gdy Francja wycofała wszystkie swoje kapitały w sumie pół miljarda marek, wówczas papiery na giełdzie Berlińskiej spadły o 25 — 28%.

Prowadzenie wojny kosztowałoby obecnie Niemców około 18 milionów marek dziennie, a na takie wydatki skarb państwa niemógłby starczyć. Co się tyczy wszystkich prywatnych banków niemieckich, to one razem nie posiadają nawet 3 miliardów marek. Nadto trzeba jeszcze zwrócić uwagę, że przy ogłoszeniu wojny, papiery procentowe zaczęłyby spadać, życie zdrożałoby jeszcze więcej, a przemysł spadłby do minimum, ponieważ drogi żelazne byłyby użyte na transport wojsk, morze zaś byłoby zamknięte przez Anglię. I rzeczywiście, co by się stało, gdyby Anglja zamknęła kanał La Manche i Gibraltar? — Głód.

Kończąc niniejszy artykuł, trzeba jeszcze zaznaczyć, że Bank Państwowy niemiecki podwyższył obecnie dyskonto do 6%, co jest dowodem, że pieniądz w Niemczech jest bardzo rzadkim. W Saksjonji dyskonto doszło do 6 1/2%.

Jednym słowem, niema państwa na świecie, któreby było tak niepewne dnia jutrzejszego, jak Niemcy. I Niemcy to czują, dlatego też i niema państwa, któreby tak bardzo nie życzyło sobie wojny, jak państwo niemieckie. O, jak zmieniły się czasy od tej chwili, kiedyto Bismarck mówił z dumą: „Kto ośmieli się w Europie wystrzelić choć raz ze swoich armat bez mego pozwolenia.”

(Matin 10505).

### Wojna.

Na Bałkanach chwilowa cisza, przerywana hukami dział greckich. Wojska greckie wylądowały w zatoce Saros i maszerują na Gallipoli, staczając z oddziałami tureckimi zacięte walki w ce-



lu otrzymać możliwych korzyści za udział w Kongresie bałkańskim.

Stosunek Austrii do Serbji i odwrotnie naprężony. Z pism zaznacza się, że Austria pragnie uniknąć starcia z Serbją, jednak, jeżeli nie uda się pokojowo załatwić sprawy o porty na Adriatyku, w takim razie Austria z bronią w ręku powstrzyma dążenie Serbji. W tym zaś wypadku Serbja liczy na poparcie Rosji i o ile ta ostatnia ma naprawdę zamiar poprzeć żądania i pretensje serbskie, łatwo wyniknąć może zbrojny zatarg pomiędzy Austrią, a Rosją; prasa twierdzi, że klucz do rozwiązania tej zagadki spoczywa w Petersburgu. Przeto Austria gotuje się do wojny; niewyraźna zaś sytuacja pogarsza stan ekonomiczny w kraju. Z powodu niepewnego położenia w krajach austriackich, odczuwać się daje upadek handlu. Bieda wśród klas nieposiadających wzmagą się coraz bardziej, szczególnie daje się to zauważyć w Galicji. Dochodzi nawet do tego, że rozważni nawet politycy woleliby krótką wojnę, aniżeli ten stan niepewności.

Z Wiednia dochodzą wieści, że zatarg z Serbją musi być rozstrzygnięty przed Bożym Narodzeniem. Znaczy to, iż Serbja albo ustąpi, albo będzie musiała prowadzić wojnę. Na pozór tak nieznaczna rzecz może doprowadzić do naruszenia równowagi w polityce europejskiej, skutki której mogą być straszne. Minister marynarki angielskiej Witson Churchille, rozważa perspektywy na wypadek wojny powszechnej i mówi: „Nikt nie może rzec, iż jakiegokolwiek wielkie mocarstwo, byłoby zdolne do uniknięcia kataklizmu, jak również powiedzieć nie może w całej Europie, że istnieje jakaś instytucja, która w końcu kryzysu utrzymałaby się nietkniętą i nienaruszoną. Wszystko czasu tej wojny mogłoby zostać ciśnięte w otchłań, przyczym dzieło zniszczenia, dokonane w ciągu kilku tygodni lub miesięcy, byłoby w stanie do tego stopnia podminować fundamenty naszego ekonomicznego i społecznego bytu, iż pograżylibyśmy się w nędzę zniszczenia i barbarzyństwa średniowiecznego“.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Namiestnik Galicji na zebraniu Kół poselskich udzielił wyjaśnień w kwestji położenia obecnego, że stosunki z Rosją są normalne, pogłoskom o groźnym niebezpieczeństwie wojny, nie należy dawać wiary.

**Wiedeń.** Minister wojny, Auffenberg, jak również szef sztabu generalnego Szemua, podali się do dymisji. Przyszłym wodzem armji austriackiej ma być generał Conrad von Hötzendorf, zaufany następca tronu, który podobno prze do wojny z Serbją.

**Pekin.** Ukazała się proklamacja przeciw rosjanom. Poseł rosyjski zaprotestował.

**Łondyn.** Ukończony został olbrzymi aeroplan, konstrukcja trzymana jest w tajemnicy. Aeroplan mieścić będzie działo szybkostrzelne i załogę z trzech ludzi. Ma on służyć do niszczenia aeroplanów nieprzyjacielskich.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

**Cha-sta.** Prośba do... może być umieszczoną z dedykacją tylko pierwszej litery M.

**Romeo.** Nadmiar materiału i brak czasu nie pozwala nam na poprawianie utworów szwankujących w formie lub treści, dlatego zawsze dajemy pierwszeństwo utworom wykończonym.

**S. O-cny, Pozo, Pio, Z.** Listu o schodzeniu się wielu osób do domu Michała D. i zgrywaniu się w karty po nocach, jako nie podpisanego—drukować nie będziemy.

Stanisławowi Siekl. Nenufary i Kołyśankę pomieścimy.

## Kinematograf „E O S”

W sobotę 14 i niedzielę 15 grudnia r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Walka z olbrzymami natury (górami) (zdjęcia z natury). Rozwiedźmy się (komedia).

Część II. Potępieniec (dramat w wykonaniu francuskich artystów z p. Napierkowską na czele (w kolorach).

Część III. Dziennik Pathe № 182 (aktualności bieżącej chwili). Maks bokserem z miłości (bardzo komiczne).

W sobotę pierwsze przedstawienie rozpocznie się o g. 7-ej, a drugie o g. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem. W niedzielę 1-sze przedstawienie o godz. 6, drugie o 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem.

## Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 11 grudnia 1912 r.	Płacono				Żądano			
	od R. k.	od R. k.	do R. k.	do R. k.	od R. k.	od R. k.	do R. k.	do R. k.
Pszenica (korzec 242 f.)								
"  wadliwa . . . . .								
"  średnia . . . . .								
"  wyborowa . . . . .								
Żyto (korzec 232 f.)								
"  wadliwe . . . . .								
"  średnie . . . . .								
"  wyborowe . . . . .								
"  litewskie . . . . .								
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.)								
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.)								
Owies średni (korzec 160 f.)	3 70		3 80					
Owies wyborowy . . . . .	4 00		4 00					
Ziemniaki (korce . . . . .								
Łubin złoty . . . . .								
Siano (pud) . . . . .								
Słoma (pud) . . . . .								

## Elektro-Mechanik

Podejmuje się urządzania dzwonek elektrycznych, sygnalizacyj alarmowych, ostrzegaczy i telefonów. Zakłada piorunochrony na kościołach i domach wieśniaczych, przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie kompetencji wchodzące, lampy spirytusowe i inne. Wiadomość Koński Targ, Kamiński, lub Przyrynek w sklepie spożywczym w domu W-go Lera. Tamże do nabycia materjały. 431-3-1

## Na Gwiazdkę

—>> poleca <<—

## K. Bliczewicz

w ŁOWICZU.

**Halki, gry, zabawki, dziecinne oraz ozdoby ehoinkowe w wielkim wyborze.**

Welny, welwety, jedwabie, halki i serdaki włóczkowe, trykoty, kamasze welniane i sukienne, rękawiczki, szale welniane i jedwabne, mułki i kołnierze dziecinne.

**Ceny niskie.** 429-2-2

## Firma „BRACIA BALGER”

w Łowiczu Nowy Rynek.

Poleca wyżymaczki amerykańskie, maszynki do mięsa, noże, widelce, naczynia aluminiowe, emaljowane, z angielskiej blachy, maszynki spirytusowe, naftowo żarowe i kotły do bielizny.

Artykuły techniczne: Pasy skórzane i parciane, smary maszynowe, pakunki uszczelniające. Śrubstaki, kowadła, miechy, bormaszyny i t. p.

**Ceny niskie.**

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Gramofony** przyjmuje do reperacji i przeróbki na Pathefony, W. Szrednicki. Szosa Arka-dyjska. 223

**Piano nowe** do sprzedania lub do wynajęcia. Wiadomość w redakcji Łowiczana. 222

**Kalendarzy do zrywania** Księgarnia K. Rybackiego posiada wielki wybór od 20 kop. za sztukę. Handlującym ustępujemy znaczny rabat.

**Las sosnowy** do sprzedania, budulcowy (70—90 letni) około 10500 sztuk zaraz do wycięcia. Wiadomość na miejscu u właściciela w Kałęczewie, poczta Głowno. 419-3-2

**Na gwiazdkę!** Zbiór pieśni i piosenek polskich z uwzględnieniem śpiewek włościańskich księstwa Łowickiego. Cena kop. 50, oprawa kartonowa 60. Skład główny w księgarni K. Rybackiego w Łowiczu.

**2 letni byczek** czystej krwi holender, jest do sprzedania w Dom. Psary pow. Łowickim. Tamże jest do sprzedania **1000 kop olszyny** 2 letniej. 424-1-1

**Do wynajęcia** lokal na 1 piętrze, 4 pokoje i kuchnia. Stary Rynek dom p. Gianotti. Wiadomość u p. K. Nowakowskiego. 418-3-2

**Biedna wdowa** z 5 drobnymi dziećmi prosi o pracę. 433-1-1

**Kupię domek** w środku miasta na możliwie dogodnych warunkach, oferty składać w Redakcji „Łowiczana”, albo Domaniewice Majewski. 435-1-1

**Futro Szopy**, w dobrym stanie, kryte suk-nem do sprzedania. Wiadomość u krawca Puzdra-kiewicza ulica Zduńska. 345-1-3

**Na gwiazdkę.** W wielkim wyborze zabawki, budownictwa, halki, gry towarzyskie, oraz, kapelusze, czapki, bieliznę, krawaty, rękawiczki szelki, spinki, kalosze, albumy, nessesery, przybory do pisania, perfumerja i wiele innych— poleca Stanisław Antczak— Stary Rynek. 437-1-3